TYGODNIK
KATOLICKI

WYDAŁ

NA

ROK 1868

X. STAGRACZYŃSKI.

TOM IX.

W
POZNANIU.
CZCIONKAMI DRUKARNI TYGODNIKA KATOLICKIEGO.

TYGODNIK KATOLICKI.

1868. Grodzisk, 3 stycznia. № 1.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Poznania (Posen, Grand Duché de Posen.) Redakcyja odbiera tylko frankowane korespondencyje. Rękopisy zwracają się tylko na wyraźne poprzednie żądania. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

SANCTISSIMI DOMINI NOSTRI

PII

DIVINA PROVIDENTIA

PAPAE IX.

ALLOCUTIO

habita in Consistorio Secreto
Die XX. Decembris MDCCCLXVII.

—

Venerabiles Fratres!

Dives in misericordia Deus, qui consolatur nos in omni tribulatione nostra, moestis rebus jucunda permiscet, Venerabiles Fratres, ut in eo semper sperantes nullisque deterriti difficultatibus pergamus alacriori usque animo justitiae iter insistere, et Ecclesiae suae sanctae causam impavide propugnare, omnesque vires ad Apostolici ministerii Nostri partes explendas intendere. Omnes profecto vident, quanta divinae suae bonitatis argumenta praebere dignetur clementissimus Dominus inter gravissimas calamitates, quibus in hac tanta temporum iniquitate ubique affictatur Ecclesia, et haec Apostolica Sedes premitur, atque inter maxima, quibus undique cingimur, pericula. Et sane dum Satanas, ejusque satellites, et filii, horrendis quibusque modis contra divinam nostram religionem, contra Nos, et hanc Petri Cathedram furere, et saevire, ac infelicissimae Italiae populos, ex parte longe maxima Nobis devotissimos, divexare non cessant, misericors, ac miserator Dominus miris ostentis adest Ecclesiae suae, adest Nobis, et omnipotenti sua auxiliatur virtute. Enimvero, Venerabiles Fratres, omnes catholici orbis Sacrorum Antistites arctissimo fidei, caritatisque vinculo Nobis, et huic Sanctae Sedi in dies obstricti unanimes, et id ipsum sentientes, qua voce, qua scriptis, rei catholicae causam defendere, et Nos, et hanc Apostolicam Sedem omni ope juvare non desinunt. Atque etiam laici viri, in magnis, publicisque per Europam congressibus, suam attollunt vocem ad catoholicae Ecclesiae, et hujus Sanctae Sedis jura tutanda, et ad civilem Nostrum, ejusdemque Sedis Principatum vindicandum. Quae ejusdem civilis Principatus causa in Parisiensi praesertim Senatu, et in Collegio legibus ferendis nuper fuit unanimis prope suffragiis ac sententiis splendide et magnifice propugnata, bonis omnibus plaudentibus et exultantibus. Catholici autem populi abominandam inimicorum nostrorum perfidiam vehementer detestantes, publicis, ac splendidis significationibus filialem suam erga Nos, et hanc Sanctam Sedem pietatem et vene-

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PIUSA

Z OPATRZNOŚCI BOŻÉJ

PAPIEŻA IX.

ALLOKUCYJA,

miana na tajnym Konsystorzu
dnia 20 grudnia 1867.

—

Wielebni Bracia!

Bogaty w miłosierdziu swojim Bóg, który pociesza nas we wszelkim utrapieniu naszym, do smutku radość przydaje, ażebyśmy, Bracia Wielebni, w nim zawsze ufność pokładając, i żadnemi nie zrażeni trudnościami, wciąż z coraz to większą gotowością postępowali sprawiedliwości drogą, sprawy świętego Jego Kościoła nieustraszenie bronili i wszelkich sił do wypełniania obowiązków Apostolskiego urzędowania Naszego dokładali. Widzą zajiste wszyscy, jak wielkie Bozkiéj swojéj dobroci Najłaskawszy Pan raczy Nam dawać dowody w pośród niezmiernie ciężkich klęsk, które w tych nieszczęśliwych czasach zewsząd na Kościół św. spadają i tę Apostolską Stolicę dotykają, i w pośród ogromnych, któremi naokoło otoczeni jesteśmy, niebezpieczeństw. Jakoż podczas gdy czart przeklęty i jego słudzy i dzieci wszelkiemi niegodziwemi sposoby nie przestają srożyć się i powstawać zacięcie przeciw Bozkiéj naszéj religiji, przeciw Nam i przeciw téj Piotrowéj katedrze, a nadto niepokojić i podburzać nieszczęśliwych Włoch ludy, powiększéj części do Nas przywiązane; w tym samym czasie miłosierny i łaskawy Pan cudownemi objawami przychodzi w pomoc swojemu Kościołowi, wzmacnia Nas i wszechmocną swoją pokrzepia potęgą. Albowiem, Wielebni Bracia, wszyscy katolickiego świata Najwyżsi Pasterze, najściślejszym wiary i miłości z Nami i tą świętą Stolicą skojarzeni węzłem, téj saméj z Nami będąc myśli i tegoż samego ducha, nie przestawają słowem i pismami bronić sprawy katolickiéj, i Nas i tę Apostolską Stolicę wszelaką podpierać pomocą. A nadto i świeccy mężowie na wielkich i publicznych po całéj Europie kongresach w obronie praw katolickiego Kościoła i téj świętéj Stolicy, w obronie Naszego doczesnego tejże Stolicy panowania, głos swój silnie podnoszą. Ta doczesna władza Nasza znalazła codopiero, zwłaszcza w Paryżkim Senacie i w Ciele prawodawczym prawie jednomyślną i jednogłośną, a wspaniałą i świetną obronę w pośród oklasków i radości wszystkich

rationem declarare, et continuis largitionibus Nostras, ejusdemque Sedis angustias sublevare gaudent, atque utriusque sexus fideles, licet pauperes, suo aere Nobis opitulantur. Ac praesto sunt inter Ecclesiasticos, Laicosque Viros, tum clarissimi Scriptores, qui suis operibus, tum disertissimi oratores, qui suis sermonibus in publicis quoque conventibus veneranda, et inconcussa justitiae, veritatis, et hujus Apostolicae Sedis jura diligenter, sapienterque defendere, et adversariorum mendacia refellere summopere gloriantur. Quamplurimi autem viri, nobilissimo etiam genere nati, ex omnibus fere regionibus, religionis causa excitati, propriis familiis, ac etiam uxoribus, filiisque relictis, ad hanc urbem certatim concurrunt, et omnibus despectis incommodis ac periculis, Nostrae militiae nomen dare, et pro Ecclesia, pro Nobis, ac pro civilis Nostri, et hujus Sanctae Sedis Pincipatus defensione vitam ipsam profundere non dubitant. Nec desunt catholici parentes, qui religionis spiritu incensi, filios suos etiam unigenitos ad hujus Sanctae Sedis causam tuendam mittunt, et illustre Machabeorum matris aemulantes exemplum, illos pro hac causa sanguinem fudisse gloriantur, et gaudent.

Accedit etiam ut populi civili Nostrae ditioni subjecti, quamvis nefariis omnis generis insidiis, minis, damnisque a perditissimis hominibus exagitati, tamen stabiles, et immoti in sua erga Nos, et hanc Sanctam Sedem fide permaneant. Quos inter profecto eminet Romanus Populus, Nobis penitus dilectus, summisque laudibus decorandus, cum fere omnes cujusque ordinis, gradus, et conditionis hujus Almae Urbis cives singulari Nos affectu et obsequio prosequi, ac civili Nostro, et Sanctae hujus Sedis Imperio obtemperare, Nobisque succurrere summopere gestiant. Nostis autem, Venerabiles Fratres, qua fidelitate Nostri milites, omni certe laude dignissimi, excellant, et qua admirabili virtute ipsi contra scelestissimorum hominum turmas depugnarunt, et quanta cum gloria in acie mortem pro Ecclesia occubuere. Ac probe scitis, Serenissimum ac Potentissimum nobilis, et generosae Gallicae Nationis Imperatorem, gravissima Nostra considerantem pericula, strenuos suos misisse milites, qui cum praestantissimis eorum Ducibus, omni alacritate et studio, in Nomentano praesertim, et Eretino certamine, Nostris militibus auxilium dare, et cum ipsis fortiter dimicare, et pro hac Sancta Sede cum summa sui nominis laude mortem oppetere laetati sunt. Neque ignoratis quomodo in sacrarum praesertim expeditionum regionibus, Deo auxiliante, divina evangelii lux quotidie magis effulgeat, ac sanctissima nostra religio majora incrementa suscipiat, et sedentes in tenebris, et umbra mortis, depulsa mentis caligine, ad sanctae matris Ecclesiae sinum confugiant, et quomodo ubique varia pia instituta quibusque christianae, civilisque societatis classibus, et necessitatibus vel maxime utilia in dies augeantur.

Quae quidem omnia a Nobis breviter commemorata, ac multiplices impiorum hominum insidiae miro

serc poczciwych. Katolickie prócz tego ludy powstając z silnym oburzeniem przeciw niegodnéj nieprzyjaciół naszych zdradzie, w publicznych i świetnych objawach synowską ku nam i téj świętéj Stolicy przychylność i cześć okazują, i z weselem nieustannie zasilają ofiarami Nas i potrzeby téjże Stolicy, a i choć najbiedniejsi obojga płci wierni, wspierają Nas datkami swojemi. A daléj, pomiędzy duchownymi i świeckimi osobami są znakomici pisarze, którzy dziełami, są wyborni mówcy, którzy wymową swoją na publicznych zebraniach za zaszczyt sobie poczytują poszanowania godnych i niezachwianych sprawiedliwości, prawdy i téj Apostolskiéj Stolicy praw troskliwie i roztropnie bronić i przeciwników kłamstwa zbijać. A iluż to znowu takich mężów, nawet z wysokich domów pochodzących, co ze wszystkich nieomal stron, porzuciwszy rodziny, żony i dzieci, z pobudek li religijnych na wyścigi do tego miasta biegną, a na żadne trudy i niebezpieczeństwa nie zważając, nie wahają się wstąpić w służbę Naszego wojska, i w obronie Kościoła, w obronie Naszéj, w obronie doczesnego Naszego i téj świętej Stolicy panowania nawet życie własne kłaść na ofiarę. I nie brak takich katolickich rodziców, co pobudzeni duchem religiji, synów swojich, nawet jedynaków, na obronę téj świętéj Stolicy sprawy posélają i naśladując przezacny przykład Matki Mahabejczyków, chlubią się i cieszą z ich krwi przelania w téj sprawie.

Nie możemy również pominąć wzmianki o Naszego doczesnego państwa poddanych, którzy choć niegodziwemi wszelakiego rodzaju podstępami, groźbami i szkodami przez złych ludzi podburzani, stale i niewzruszenie w wierności swéj ku Nam i téj świętéj Stolicy trwają, między którymi chlubnie zaprawdę odznacza się ukochany Nasz lud rzymski, gdy prawie wszyscy wszelkiego stanu, stopnia i powołania tego dostojnego miasta obywatele szczególniejszy Nam affekt i przychylność, a téj świętéj Stolicy panowaniu posłuszeństwo okazują i Nas ze wszystkiéj mocy wspierają. Wiadoma Wam także, Wielebni Bracia wierność Naszych żołnierzy, godnych wszelkiéj pochwały, wiadome ich podziwienia godne męztwo, z jakim przeciw zbrodniczych ludzi hufcom walczyli i z jaką chwałą na polu bitwy za Kościół polegli. Wiecie nie mniéj dobrze i o tym, jak Najjaśniejszy i Najpotężniejszy szlachetnego i zacnego narodu francuzkiego cesarz, widząc wielkie Nasze niebezpieczeństwo, wyprawił dzielnych swojich żołnierzy, którzy pod rozkazami swojich wypróbowanych dowódzców, z wielką ochoczością i zapałem mianowicie w bitwie pod Mentana i Monte Rotondo wojsko Nasze wsparli i razem z nim dzielnie się potykając w obronie téj świętéj Stolicy z największą imienia swojego sławą śmierć ponieśli. Niemniéj wiadomo Wam, jak mianowicie w krajach missyji św. za Bożą pomocą Bozkie ewangieliji światło coraz daléj sie szérzy, jak święta religija nasza coraz więcéj się wzmaga, jak ci, co siedzą w ciemnościach i cieniu śmierci, rozpędzając pomroki zaciemniające ich ducha, uciekają się na łono świętéj Matki Kościoła i jak wszędzie rozmajite pobożne zakłady dla wszelakich chrześcijańskiego społeczeństwa klas i potrzeb nader użyteczne z dnia na dzień rosną.

Te wszystkie krótko przez Nas wymienione fakta i te różnorodne bezbożnych ludzi podstępy, dzi-

modo detectae, ac dissipatae, luculenter ostendunt quomodo omnipotens, et misericors Dominus, in cujus manu sunt hominum corda, Ecclesiam suam mirifice tueatur, defendat, et evidentissime confirmet inferi portas nunquam adversus eam esse praevalituras, Ipsumque Nobiscum esse omnibus diebus usque ad consummationem saeculi. Itaque, Venerabiles Fratres, maximas, ac immortales clementissimo misericordiarum Patri pro tot acceptis beneficiis semper agamus gratias, omnemque spem, et fiduciam in Eo unice collocantes, non desistamus ferventissimis precibus Ipsum exorare, ut per merita Unigeniti Filii sui Domini Nostri Jesu Christi pergat Ecclesiam suam ab omnibus eripere calamitatibus, ac Nos liberare a Nostris, Suisque inimicis, eorumque impia consilia, et desideria confundere, et dissipare. Atque etiam Eum deprecemur, ut eosdem inimicos, atque etiam illos, qui contra Nos pugnantes in Nostrorum militum potestatem redacti, omnique caritate a Nobis tractati, in sua pertinacia persistunt, ad salutarem poenitentiam, ac rectum justitiae tramitem reducere dignetur. Quo vere facilius annuat Deus precibus nostris, deprecatores apud Eum indesinenter adhibeamus primum quidem Immaculatam Deiparam Virginem Mariam, quae omnium nostrum est amantissima mater, ac potentissimum christianorum auxilium, quaeque *quod quaerit invenit, et frustrari non potest;* deinde vero Beatissimum Petrum Apostolorum Principem, et Coapostolum ejus Paulum, omnesque Sanctos Coelites, qui cum Christo regnant in coelo. Antequam vero dicendi finem faciamus Nobis temperare non possumus, quin meritas, amplissimasque laudes tribuamus, et gratissimi animi Nostri sensus iis omnibus, et singulis profiteamur, qui Nostram, hujus Sanctae Sedis, Ecclesiaeque causam, tum voce, tum scriptis, tum subsidiis, tum alia quavis opera, ac vel ipsius vitae discrimine, tanta cum sui nominis gloria propugnare contendunt. Atque haud omittimus in omni oratione, et obsecratione cum gratiarum actione, Deum a quo omne datum optimum, et omne donum perfectum descendit, humiliter, enixeque precari, ut istos omnes Ecclesiae suae filios Nobis carissimos, ac strenuissimos ejusdem Ecclesiae defensores, uberrimis quibusque divinae suae gratiae donis, omnibusque coelestibus suis benedictionibus cumulare velit.

wnym sposobem odkryte i ubezwładnione, pokazują widocznie, jak wszechmocny i miłosierny Pan, w którego ręku są serca ludzkie, Kościoła swego cudownie broni, strzeże i najoczywiściéj znać daje, że go nigdy bramy piekielne nie przemogą, i że on jest z Nami po wszystkie dni aż do skończenia świata. Przeto Wielebni Bracia składajmy gorące i nieustanne najłaskawszemu wielkiego miłosierdzia Ojcu za tyle dobrodziejstw podzięki, a wszelką ufność i nadzieję w Nim jedynie pokładając, nie przestawajmy gorącemi modły Go błagać, ażeby przez zasługi Jednorodzonego Syna swojego, Pana Naszego Jezusa Chrystusa, wciąż Kościół swój ze wszelkich klęsk ratował, Nas od Naszych i swojich nieprzyjaciół uwalniał i ich bezbożne zamysły i pragnienia rozpraszał i zawstydzał. Błagajmy Go także, aby tych wszystkich nieprzyjaciół, jako też i tych, co przeciw Nam walcząc, dostali się w moc Naszych żołnierzy, a choć wszelkiéj z Naszéj strony doznają miłości, w uporze swojim trwają, do zbawiennéj pokuty i na prostą sprawiedliwości drogę naprowadzić raczył. I ażeby tym łatwiéj przychylił się Bóg do modłów naszych, uciekajmy się nieustannie do pośredników Naszych u Niego, a naprzód do Niepokalanie Poczętéj Bogarodzicy Maryji Panny, która Nas wszystkich jest najsłodszą Matką i najpotężniejszą chrześcijan pomocą i która *wszystko, co chce otrzymuje i nie może w niczym być zawiedzioną;* a następnie do Błogosławionego Piotra, Apostolskiego książęcia i współapostoła jego Pawła i do wszystkich Świętych Niebian, którzy wespół z Chrystusem królują w niebiesiech. Zanim przecież dokończymy przemowy Naszéj, niemożemy się powstrzymać, żeby nie oddać zasłużonych i wielkich pochwał i nie wyrazić uczucia Naséj najżywszéj wdzięczności tym wszystkim w szczególności, którzy Naszéj, téj świętéj Stolicy i Kościoła sprawy czy to mową, czy pismem, czy ofiarami, czy też jakimbądź innym sposobem, nawet z niebezpieczeństwem życia, a z tak wielką imienia swojego sławą wytrwale bronić nie przestają. I dla tego w każdéj modlitwie, prośbie i dziękczynieniu pokornie i gorąco błagamy Boga, od którego wszelki dar najlepszy i wszelki datek doskonały pochodzi, aby tych wszystkich Kościoła swego najmilszych synów Naszych i nieustraszonych tegoż Kościoła obrońców wszelkiemi Boskiéj swéj łaski darami i wszelakiego rodzaju niebieskiemi błogosławieństwy obsypać raczył.

KORESPONDENCYJE.

Rzym *15. grudnia.* Ze śmiercią kardynała arcybiskupa Mechlińskiego, prymasa belgijskiego, zabrakł dwudziesty kapelusz w św. Kollegijum. Stratę tego książęcia kościoła wielu w Rzymie powszechnie opłakuje, boć to był jeden z głównych w świecie katolickim filarów Stolicy św. Na jego miejsce słychać ma być mianowany arcybiskupem prymasem ks. biskup z Namur, Redemptorysta Dechamps, jeden z najznakomitszych w Europie kaznodziei. Ks. biskupa Dechamps Pius IX. ceni ogromnie, dowodem czego największym jest, iż jego wśród najpierwszych Ojciec św. się radził w sprawie potrzeby zwołania soboru powszechnego. Brat ks. Deschamps był po kilkakroć ministrem w Belgiji i dotąd bardzo wysokie polityczne stanowisko w swéj ojczyznie zajmuje. Jest on jednym z najzaciętszych przeciwników *anneksyji* Belgiji do Francyji, z którego to powodu zupełnie łask Napoleona nie posiada. Tu w Rzymie coraz bardziéj zwiększająca się liczba purpuratów brakujących do całości św. Kollegijum, wielce zajmuje wszystkie oświecone warstwy społeczeństwa. Wszyscy zapowiadają liczne nowe nominacyje, atoli na przyszłym konsystorzu mającym się odbyć za dni kilka, w tym względzie mowy już być nie może. —

Jednak wszyscy są zdania, że koło marca Ojciec św. do dzieła tego przystąpi. Rzecz tym prawdopodobniejszą się staje, że królowa Hiszpańska przedstawiła już swego kandydata, którym jest jeden z najmłodszych, ale też i najznakomitszych pasterzy Hiszpańskich, ks. arcybiskup z *Valladolid*. Słychać też, że cesarz francuzki prosił o kapelusz dla ks. arcybiskupa Paryzkiego. Co do pierwszego odpowiedź przychylna już do Madrytu odeszła. Względem drugiego negocyjacyje podobno są wszczęte i są nieco drażliwe, bo idzie przedewszystkiem o pewne ze strony arcybiskupa Paryzkiego wytłumaczenie się z niektórych czynności, w których z uznaniem Stolicy św. był się niestety rozminął. Jeśli więc zwłoka w téj nominacyji nastąpi, dobrze jest, by katolicy wiedzieli, że rzecz jest czysto kościelna, a wcale nie polityczna. Niech sobie ks. arcybiskup sprzyja lub nie sprzyja w polityce Napoleonowi, to mu drogi do purpury nie zagrodzi, ale dopóki nie uzna swego błędu w sprawach *doktrynalnych* i *dyscyplinarnych*, póty nawet wszechmocna opieka i przyjaźń Napoleona na nic mu nie posłuży. Nie wspominalibyśmy o tym, gdyby nie pewność, że korespondenci rzymscy do dzienników postępowych schwycą to zdarzenie, żeby je wyzyskiwać przeciw Stolicy św. Ci panowie bowiem zawsze usiłują przekonywać świat, że postanowienia Stolicy Apostolskiéj zawsze z ziemskich rodzą się pobudek i świeckich szukają celów. Taktyka zaś ta służy im do głównego ich zadania, polegającego na wykazaniu, że władza Papieżów jest ziemska, a przeto że ulegać winna przemianom, którym rządy świeckie wszystkie powodować się dają. Czas by jednak był przekonać się, że to, co ludzie bezbożni zowią polityką Papieży, nie jest więc polityką, ale wieczystym zastosowaniem do wypadków ziemskich świętych i nieodmiennych zasad Kościoła. Dla tego też każda polityka, która rozpoczyna walkę ze Stolicą św. koniecznie przyprowadzoną być musi do boju z prawami ustanowionymi przez Chrystusa Pana samego. — W téj chwili dowiadujemy się, że wczoraj nagle i niespodziewanie korzystając z ostatnich dni poprzedzających termin przez Ojca św. mu przepisanych, przybył do Rzymu kardynał De Andrea. Dotąd nikt nie wie, w jakich pojawił się usposobieniach. Oby go pobudki żalu i pokuty tu do stóp Chrystusowego Namiestnika przywiodły, nie zaś żadne ziemskie względy. Słychać, że rząd Florencki zapowiedział kardynałowi. że od Nowego roku przestanie mu wypłacać pensyją, którą mu dawał od lat kilku. Skoro tylko cobądź pwnego względem tego nieszczęsnego niemal już byłego książęcia Kościoła się dowiemy, natychmiast wam doniesiemy. Powiadają, że Ojciec św. przyjąć go nie zechce przed załatwieniem całkowitym jego sprawy, przez ciąg którego kardynał ma zamieszkać w jednym z rzymskich klasztorów i tamże odbywać rekollekcyje. Są to jednak pogłoski tylko, jedno jest atoli pewnym, że przed załatwieniem całéj téj sprawy kardynał nie będzie mógł występować w purpurze, ani uczestniczyć przeto w żadnych zgromadzeniach swojich współbraci.

Powiadają, że rząd Florencki zażądał od gabinetu Francuzkiego satysfakcyji za obraźliwe wyrażenia zawarte w mowie pana Rouher w Ciele prawodawczym. Napoleon miał takowéj wręcz odmówić; skutkiem tego słychać, że przynajmniéj tymczasowo poseł włoski zostanie odwołany z Paryża. Zaprawdę, nikt pojąć nie może polityki gabinetu Florenckiego, który z jednéj strony chce przed Izbą dowodzić, iż Garybaldi jest w obliczu rządu winowajcą, a z drugiéj przynajmniéj udaje niezgodę z Napoleonem, która go może daleko doprowadzić. Dziś bowiem Napoleon, choćby nawet chciał, nie może pobłażać Włochom, ani znosić żadnéj z ich strony obrazy. W obec bowiem oburzenia całéj Francyji przeciw rządowi Florenckiemu, nie jest już on panem bezwzględnym swéj polityki. Jako tako mogło mu się udać przejść od polityki Florenckiéj do obrony zasad społecznych chrześcijańskich, bo w tym przejściu zadowalniał opiniją publiczną kraju swego, ale zwrot powtórny ku Włochom dziś przynajmniéj jest niemożliwy. Co więc z tego stanu rzeczy wypadnie, nikt tego przewidzieć nie może. Tymczasem we Włoszech rozkład państwa coraz oczywiściéj się objawia. Od osoby w przyjaznych osobistych niegdyś będącéj stosunkach z panem Menabrea, a która go teraz widywała często we Florencyji, słyszeliśmy, iż ten minister sam wyznaje, że państwo Włoskie z dnia na dzień żyje, że żadnéj podstawy nie ma. Wojsko żadne, skarb żaden, administracyja żadna, — oto jest położenie tego *państwa wzorowego*, które się targa na papieztwo, na tę najdawniejszą i najdoskonalszą instytucyją w świecie oświeconym.

Tymi dniami zasłabł w Rzymie znowu jeden z najdawniejszych purpuratów św. Rzymskiego Kościoła, kardynał dyjakon Ugolini, starzec mający lat 87, a który do téj pory najzdrowszą był zachował przytomność umysłową i czerstwość zdrowia. Onegdaj Najśw. Viatyk został mu udzielony. — Z Francyji bezustannie nadchodzą hojne dary dla wojska i skarbu Ojca św. Wyznać należy, że ten kraj szczodrze opłaca Kościołowi błędy polityki swojego władzcy. Zamiast zarażać się miazmami postępowości, któremi Napoleon od lat 18 zapełnia powietrze swéj ojczyzny, naród ten zdaje się żyje obok niegodziwego swego rządu, nie uczestnicząc w nim duchem, chyba na to jedynie, aby jak powiadamy okupywał jego błędy. Obyśmy w tym Francyją naśladować umieli, jako nieraz naśladowaliśmy ją w jéj chwilach obłąkania! Obyśmy pojęli przykładem Francyji, że jedynym sposobem utrzymania swéj niepodległości duchowéj w obec jakiejbądź ciemiężącéj władzy, jest zachowanie czystości sumienia, przez służenie Kościołowi i w zależności od niego. Czas był by zrozumieć, że Kościół czyli nauka Chrystusa prawdziwa jest jedynym środkiem do zachowania miary prawdziwéj w każdym boju, bez któréj najoświeceńsze narody zapadają w barbarzyństwo, bądź materyjalne, bądź duchowe, bo kłamstwo, obłuda, obraza prawd Bożych z jakichbądź ludzkich względów, jest takim samym barbarzyństwem w świecie duchów, jakim są kradzieże, mordy i rozboje w świecie materyjalnych czynów. Pierwsze nawet nieraz są gorsze i niebezpieczniejsze, bo świadczą o głębszym duchów ludzkich zepsuciu. Przejęcie się tą rzeczywistością jedno uratować by nas mogło od zatraty w chwilach ważnych przesileń, do których zdaje się fatalnie a jednak tylko logicznie zmierza Europa. — Zdaje się, że sprawa wschodnia jest na wybuchnięciu w całéj swéj potworczéj postawie antikatolickiéj. Z oka bo-

wiem tracić nie należy, że gdy jednocześnie bądź zagraniczna, bądź krajowa moskiewska prasa przygotowuje *pseudokrucyjaty* przeciw Turcyji, tę samą ogłaszać zaczyna przeciw Rzymowi. Niektóre dzienniki moskiewskie szaleństwo pychy posuwają do tego stopnia, iż twierdzą, że na konferencyji w sprawie Rzymskiéj, Rossyja największe miałaby rozstrzygania prawa, jako przedstawicielka Wschodniego Kościoła, jako ta, co Zachód do prawdziwości wiary Wschodu przyprowadzić na powrót ma powołanie. Jeśli to szalbierstwo, to niema potrzeby o tym mówić, ale jeśli to dobra wiara obłąkania tak się wyraża, to zaprawdę przyznać trzeba, iż polityka Moskwy zaczyna być dziś jawnym *delirium* przedkilkowiecznych Mahometa synów, po którym car chce każdym kosztem odziedziczyć carsko-kapłańskie berło.

Wśród mów Ciała prawodawczego Paryzkiego z boleścią czytaliśmy z kłamstw samych utkane przemówienia Włosko-filskiego pana Ollivier, który opuściwszy Lewicę przed kilku laty, w nadziei, że tym sposobem zostanie ministrem, straciwszy tę nadzieję, powrócił do *opozycyji*.

Bolesną zaś ta mowa była nam pod tym względem, iż haniebnie oczerniła cały kler włoski. Pan Ollivier bowiem twierdził, że duchowieństwo Apenińskiego półwyspu prowadzi lud do wotowania, że jest w kierunku jedności patryjotyczno-włoskiéj. Ale na Boga! żebyż ten fałsz mógł chociażby do większości się stosować sprawiedliwie, czyżby Kościół we Włoszech był prześladowany, jak prześladowanym jest od lat 8 czyli od początku prawdziwie piekielnych włoskich zaburzeń? Oskarżenie to taką ma wartość w oczach każdego logicznego człowieka, jaką by powagę mieć mogła potwarz (gdyby ją rzucono) na duchowieństwo polskie, żeby je kto chciał oskarżyć o patryjotyzm moskiewski. Nim takie baśnie utrzymać się tu i owdzie zdołają, trzeba przynajmniéj, żeby czasy szerzonych prześladowań tak pod rządem Florenckim, jak pod rządem carów choć na chwilę ustały. Ale wcale ani tu, ani tam na tę błogą zmianę się nie zanosi. — Dzięki Bogu zdaje się, że konferencyja Napoleońskiego pomysłu do skutku nie przyjdzie. Mówię *dzięki Bogu*, boć by to było zgromadzenie nieprawowite i do niczego dobrego prócz do bluźnierstw przeciw Kościołowi prowadzące. Któżby bowiem na téj konferencyji, gdzie nibyto losy Papieztwa miałyby się rozstrzygać, zasiadał? Rządy innowiercze, albo wśród tych niektórych jeszcze gorsze, chociaż z nazwy i Chrztu św. katolickie. Tym więc lepiéj, że Pan Bóg tego trybunału nie dopuścił. Znać, że sam sądzić zamyśla i sam bez ludzi wyrok swój ogłosi. W téj nadziei żyjemy tutaj i na niéj wsparci spoglądamy spokojnie w przyszłość, nad którą czarnych chmur jest wprawdzie wiele, ale nikt nie wie, w kogo grom w nich się wyradzający ostatecznie w chwili wyroku Bożego uderzy!

17go Grudnia.

Przed kilkoma dniami przywiezione zostały zwłoki hr. *Edwarda Łubieńskiego,* papiezkiego poddanego i znakomitego katolickiego pisarza, w celu pochowania ich przy zwłokach pierwszéj jego żony w kościele św. Klaudijusza, u naszych Ojców Zmartwychwstańców, O Kajsiewicz odprawił nabożeństwo żałobne, a O. Semenenko pogrzebową mowę miał w języku francuzkim, z powodu iż hr. Łubieński w Rzymie zajmował przez lat wiele stanowisko prezesa towarzystwa św. Wincentego a Paulo, i że całe zgromadzenie pragnęło uczestniczyć w ostatniéj posłudze, oddanéj swemu zacnemu przewodnikowi. Ojciec Rektor Polskiego collegium przemówił z równą łatwością w języku francuzkim, jaka go odznacza, w języku polskim i w języku włoskim, co nie jest rzeczą wśród mówców pospolitą. Pole obszerne wykazania człowieka zasad katolickich, które rzeczywiste usługi Kościołowi powszechnemu i Kościołowi polskiemu swemu oddał, wziął wymowny ojciec Semeneńko za podstawę swéj pochwalnéj mowy, i wywiązał się ze zadania swego, z powszechnym słuchaczy nietylko zadowoleniem, ale zbudowaniem ciągłym i nieraz doznanym prawdziwym dusz i serc zachwytem.

19 grudnia.

Wedle dzienników włoskich dotąd słabe nadzieje mieć można względem kardynała de Andrea usposobień. W sam bowiem dzień wyjazdu jego z Neapolu pisma postępowe jego obronie oddane, wydrukowały nowy list jego do Ojca św., w którym nieszczęśliwy prawie już expurpurat, powiada, że powrót jego do Rzymu jest ogromnym zwycięztwem odniesionym nad sobą, lecz że zapowiada iż nie powraca po co innego jedno po sąd publiczny i jawny. Oczywiście chce tym sposobem pokazać światu swą sprawiedliwość i niewinność. Lecz to, czego pragnie, nie minie, sąd ten niewątpliwie go spotka; chyba że błędy swoje odwoła i zda się na łaskę Ojca św., czego dotąd spodziewać się nie można. — Niestety przy tym liście wydrukować też kardynał kazał list pasterski do swych dyjecezyji najnieprzyzwojitszéj treści, pomimo że mu zarząd onych odebrany został. Zatym on wyroku tego Stolicy św. upornie uznawać widać nie chce. Z zachowania się jego tutaj słychać tylko, że pomimo wyraźnego zapowiedzenia mu, że go Ojciec św. nie przyjmie, pojawił się na przedpokoju Jego Świątobliwości i zażądał przedstawić się Papieżowi. Oczywiście powtórnie łaska ta odmówioną mu została, musiał zatym wynieść się z Watykanu. Niezbity jednak tym nawet upokorzeniem, nazajutrz napisał do Wielkiego podkomorzego papiezkiego dworu z żądaniem audyjencyji. Wielki podkomorzy z wyraźnego zakazu Ojca świętego nie mógł żadnéj dać mu odpowiedzi. Tymczasem powiadają, że kongregacyja św. Inkwizycyji i św. Soboru Trydenckiego bardzo czynnie się zajmują smutną kardynała sprawą, i że już za dni kilka będzie on postawiony na stopie takiéj, na któréj będzie musiał stanowczo i ostatecznie wybierać między drogą buntu, zatym sądu i kary, a drogą pokuty i żalu, ale rozumie się publicznie i jawnie się wykluwających na świat. Podobno Ojciec św. nakazał, by się wielce tymi dniami za nieszczęsnego winowajcę modlono, żeby go Duch św. chociaż w ostatniéj chwili skruszyć i oświecić raczył. Przytomne osoby przybyciu jego na przedpokój Ojca św. doznały smutnego wrażenia. Wszystkim wydał się, jakoby cierpiał pomięszanie zmysłów. Wiadomo jest, iż kardynał ma dwóch braci takoż chorych, z których jeden nawet jest od lat kilku w domu obłąkanych osadzony. Bądź co bądź, lada dzień sprawa ta cała się rozświeci, módlmy się więc, aby Bóg oszczędził nowéj Kościołowi zgrozy i zbawić raczył

tę niegdyś wzniosłą, choć zawsze niesforną duszę. Przecież miłosierdziu Bożemu wszystko i w każdym czasie jest możliwe.

Ponieważ nie moglibyście na czas odebrać niniejszego listu, gdybym do jutra odłożył jego wysłanie, odsyłam go zatym dziś, aczkolwiek jutro odbędzie się konsystorz, na którym zajmującą mieć ma Ojciec św. allokucyję, z której w każdym razie zasłużony i dzielny francuzki naród dumny na wieki jak powiadają zostanie. Słychać, że na teraz myśl podniesienia do godności kardynalskiéj arcybiskupa Paryzkiego stanowczo odroczoną została, jednak mimo to ręczono nam, że ponieważ w tych czasach Napoleon rad nie rad kościołowi się zasłużył, więc Ojciec św. znajdzie sposób wynadgrodzenia mu jego uczynku. Bądź co bądź, ludzie bowiem sądzić zamiarów nie mogą i rachować się często muszą z samymi uczynkami. Tak więc jak dotąd nic go pochlebnego ze strony Stolicy Apostolskiéj spotkać nie mogło, tak teraz bez względu na co bądź może raczéj mieć dobrą nadzieję. Pogłoska znów tymi dniami się rozeszła, że w lutym lub marcu nominacyje kardynalskie nastąpią. Stąd ruch zapewne wielki się zrodzi między prałatami naszymi, bo gdy jedni purpurę osięgną, drudzy na ich miejsce postąpią. Z okoliczności Niepokalanego Poczęcia między innemi łaskami, zupełne uwolnienie otrzymał *Fausti*. Cudzoziemców w Rzymie coraz więcéj się pojawia, bo oczywiście z całych Włoch jest to miasto dziś najspokojniejsze. Dosyć nawet tego roku przybyło Polaków; ale z czego szczególniejszym sposobem możemy się cieszyć to, że ich liczba w wojsku Ojca św. coraz się zwiększa. Niemal każda broń dzisiaj Polaków liczy. Najwięcéj jest ich jednak w zuawach. Francyja i Belgija ochotników bezprzestannie dosyła, i to ochotników wygodnych, bo takich, którzy albo sami za siebie płacą, albo których dyjecezyje podjęły się ich utrzymania. Wyznać należy, że katolicy dumni być mogą z ducha poświęceń, który ich ożywia wśród dni próby obecnéj św. Kościoła. To ich poświęcenie będzie przyczyną żywą wszystkich zwycięztw Stolicy św., bo z jednéj strony miłe jest Niebu, a z drugiéj zdumiewa ludzi ziemskich z ziemi, a przeraża szatanów z piekła. Zatym módlmy się i czuwajmy nad sobą szczególniéj, ale śpiewajmy już: *Hosanna in excelsis* i najbłogszy z hymnów: *Te Deum!*

---

* **Z Prowincyji** 16 grudnia.

W nr. 286 *Dziennika poznańskiego* korespondent paryzki występuje (nie wiem jak powiedzieć), broniąc czy nie broniąc swych opiniji, które w nr. 45 *Tygodnik katolicki* był zaczepił.

Wygodnieć to jest powiedzieć sobie, tak jak korespondent: „Nie mam najmniejszego widoku przekonania mego przeciwnika, więc polemizować nie będę“; ale bodaj czy to dosyć roztropnie. Bo czyż to nie należy dyskutować, żeby samemu się przekonać lepiéj o prawdzie? A niechby to, co się lekceważyło lub potępiało z góry przez uprzedzenie, w dyskusyji okazało się prawdziwe i wzniosłe?! Bo czyż nie należy dyskutować, żeby w narodzie wyrobiła się wyrozumowana, samodzielna opinija?

Narzucanie opiniji krajowi ciągłym a ciągłym twierdzeniem, a nie dowodzeniem niczego przez dziennikarzy, wszak to rodzaj terroryzmu, bodaj czy pożądanego kiedybądź, a niebezpiecznego niezaprzeczenie w czasach zamętu pojęć i zasad.

Nie chcąc dyskutować co do dawnych swych poglądów, nowe jednak korespondent *Tygodnikowi* przedstawia uwagi swoje, wyrażając nadzieję, że je „inaczéj uwzględni“.

Zawsze wedle sumienia a przekonania najgłębszego: tego może korespondent być pewnym.

Uraził się cokolwiek, żeśmy go byli niefortunnym prorokiem nazwali i dla tego rokując znów na przyszłość, odgradza się przeciw nazwaniu jego poglądów prorockimi, mówiąc: „Te przewidywania *nieomylnie* się sprawdzą, bo nie są one żadnym proroctwem, tylko koniecznym następstwem dokonanych wypadków.“

To przyznawanie nieomylności swym przewidywaniom, przyznać powinien, znów zarywa proroczości: przewidywać rozsądnie wiele można, na to starczy obok znajomości faktów i zasad grających rolą prosta logika; ale nieomylność darem li proroczym.

„Przewidywania“ korespondenta niektóre niezaprzeczenie są podobne, choć niekoniecznie nieomylne.

I tak przyznamy mu, że „rząd francuzki niejednokrotnie się jeszcze zachwieje wobec agitacyji opozycyji liberałów włoskich, znajdującéj jak najsilniejsze poparcie w rządzie włoskim, a zapewne i wobec zachowania się gabinetów Angliji, Rosyji, Prus“; jest to przynajmniéj możebne, gdy napoleońska polityka w ogóle chwiejna stąd, że coś połowicznego w cesarzu Francuzów; że jest to Sfinks, jak go trafnie nazwał korespondent rzymski *Tygodnika*; że jest to rewolucyjonista w cesarskiéj koronie, jak go któryś moskiewski organ bodaj czy niesłusznie scharakteryzował.

Że obecnie silnie stanął przeciw warchołom politycznym, jak Garibaldistów korespondent nazwał; że nie zdradził Piusa IX., tego przyczyna może w tym: że rzeczywiście się lękał, jak to jego dzienniki wyrażają, aby rewolucyja włoska anarchiczna nie zaburzyła całéj Europy; albo co korespondent mówi: „że, jak same dyskusyje w izbach o sprawie papiezkiéj okazały, Francyja jest przedewszystkim katolickim narodem, i że żaden rząd francuzki nie potrafi postąpić inaczéj w sprawie rzymskiéj, jak postąpił gabinet napoleoński“.

Przyznamy, że choć nie nieomylnie, lecz możebnie „rząd francuzki w niejednokrotną jeszcze wpadnie ze samym sobą niezgodę, a w tych perpleksyjach bez żadnego wątpienia z największą usilnością na Rzym nacierać będzie, ażeby ten rząd papiezki, który w żadnym razie nie potrafił Apostolskiéj Stolicy dostarczyć niezbędnych środków materyjalnych do egzystencyji, przynajmniéj zreorganizował swe formy w duchu liberalnym do tego stopnia, ażeby z tego powodu nie ulegał żadnéj krytyce.“

Przyznamy: że Napoleon, który, ile razy broni Stolicy Apostolskiéj, drży przed wendetą karbonarów i francmasonów, z którymi niegdyś młotem i kielnią wolnomularską nowy świat na rujinach chrześcijańskiego wybudować rojił; który drży i teraz, jak sam przed Ojcem św. co tylko wypowiedział przez hr. Sartiges (patrz korespondencyją rzymską *Tygodnika* nr. 49): że ten Napoleon, rewolucyjonista w cesarskiéj koronie, gdyby mógł mieć nadzieję tak łatwym sposobem ukoić gniew liberałów, nie omieszkałby jak ongi, tak ninie nalegać na Ojca św. o reformy.

Ale jakżeż korespondent może tym naleganiom poklaskiwać? jak może wołać: Kiedy rząd papiezki ubogi, niechaj przynajmniéj reformy zaprowadza, i pod tym względem nie ulega krytyce!

A któryż, pytam, rząd na świecie nie potrzebuje ciągle reformy? cóż ludzkiego do tyla doskonałe, żeby naprawy nie potrzebowało? I cóż na świecie ludzkiego krytyce nie ulega? i słusznéj krytyce? Ale któryż rząd, który się szanuje i nie abdykuje z powagi i uroku władzy swéj, któryż reformy podejmie na rozkaz i nalegania rządów obcych?

A czy znów ten rząd papiezki, politycznym absolutyzmem nazwany dawniéj przez korespondenta, tak strasznie despotyczny, zły, że aż taki Cezar Francuzów, co żelazną dłonią dzierży na wodzy wszystko i każe Francuzom czekać i czekać, a zarabiać sobie u niego powolnością bezwzględną na swobody wewnętrzne, prawo słusznie sobie rościć może do nalegania na Ojca św. o reformy? Czyż to tenże sam cesarz niegdyś nie głosił, że Papież nie może być dobrym władzcą świeckim, bo za ojcowskie łego rządy, kiedy monarcha nieraz bezwzględnym pokazać się musi malkontentom?

Niechby korespondent był trochę ostrożniejszy w potępianiu rządów papiezkich. Boć z historyi własnego narodu ma dowody, iż naród słaby, państwo niemocne, na którego zgubę czyhają, zawsze się źle rządzi, i że zawsze obce dwory dlań mają projekta reform.

Że rząd papiezki ubogi dzisiaj, bodaj czy nie za zbrodnią to gotów poczytać korespondent. Gdybyć liche gospodarstwo narodowe tego było przyczyną, jeszczeby ten zarzut nie był tyle niesprawiedliwy. Ale czyż korespondent nię wie, że najbogatsze prowincyje zagrabiono Papieżowi? że przez zamachy niemoralne najeźdźców skarb państwa papiezkiego wyczerpany? Więc jak kogo ukrzywdzą, a na dopominanie się o powrot krzywdy, kto jeszcze nadszarpie majątku, to mu można cisnąć w oczy jakoby obelgę: Czemuś ty ubogi?

Nie tak katolicy całego świata czynią: nie zarzucają Ojcu swemu ubóztwa; jeno z radością grosz ubogi kładą do karbony jego, ciesząc się, że mogą mu miłość swą okazać, i dowodem tym maluczkim miłości, rozradować serce Ojca powszechnego, zanurzone w gorzkości, którą niezbożność mu zgotowała.

Korespondent zapowiada, że „pozostawienie teraźniejszych form rządu.... może w chwili trudnéj posłużyć Francyji, jeżeli nie za powód, to przynajmniéj za pozór do cofnięcia się od swych oświadczeń".

Być to może: byłby to przecież wcale dyplomatyczny podstępik, jednający Napoleonowi od razu poklask wszystkich liberałów. Ale Papież zapewne nie pokwapi się z przymusu to uczynić, co z własnéj woli niegdyś na tak szerokie rozmiary podjął, — i stał się nieomal igrzyskiem rewolucyi socyjalnéj i antireligijnéj! Ojciec św. nie pokwapi się z reformami dla przypodobania się jakiéj fakcyji; boć zresztą zapewne nie formy rządu stanowią o szczęściu narodu, lecz sprawiedliwość i poszanowanie prawa w jakich bądź formach; a tego, po drugi raz korespondenta pytamy, czy odmawia rządom papiezkim?

Korespondent zdaje się, jakoby dusznie pragnął namówić Ojca św. do podjęcia w myśl jego reform. Bo otóż jakie zapewnienie daje: „Zaprowadzenie rządów postępowych i liberalnych w Rzymie, nietylkoby odjęło Francyji wszelką możność cofnięcia dziś poczynionych oświadczeń, ale zarazem ubezwładniła by wszelkie kabały gabinetu włoskiego w Prusiech, Angliji i Petersburgu przeciw Stolicy Apostolskiéj!"

Zapewnienie to nie ma najmniejszéj podstawy.

Bo najpierw Napoleon „poczynił oświadczenia" bez zastrzeżenia reform w rządach papiezkich; bo daléj, jak będzie chciał Piusa zdradzić, to o pozory jakie nie będzie mu trudno, kiedy już tyle razy i oświadczenia uroczyste, i zobowiązania i traktaty łamał; bo zresztą kabałom rządu włoskiego taka Rosyja doprawdy ucha nie podaje z przypisywanéj jéj przez korespondenta chęci przeprowadzenia reform liberalnych, jeno z nienawiści sekciarskiéj.

Korespondent przecież nie chciał zażartować z publiczności, kiedy tak śmiało twierdził, że „kabała włoskiego gabinetu ubezwładniłaby się i na dworze Petersburgskim, gdyby liberalne rządy nastały w Rzymie."

Zgoła o co innego idzie Rosyji. Kuma się ona i z liberalizmem w Ameryce; bo téż ultra demokracyja niekoniecznie niezgodna z caryzmem. Wszak Fourier wzdychał do Rosyji — matuszki i cara. Kuma się z liberalizmem, bo despotyzmy liberalne, polerowne teraz ulubione; a zresztą liberalizm daje się téż wyzyskać, jak nie ma złota: lecz cele Rosyji ostateczne zawsze te same, niezmienne.

W kwestyji papiezkiéj wypowiada je dosadnie korespondencyja *Norda* z Petersburga, przez *Dziennik warszawski* podana ku zbudowaniu jego czytelnikom, którą *Tygodnik katolicki* w nr. 49 przytacza: „*Jeżeli nie przyznajemy arcykapłanowi rzymskiemu tego tytułu Namiestnika Jezusa Chrystusa* (Dla tego téż jesteście schizmatykami), *który podobało mu się nadać sobie* (A więc to nie Pan Jezus uczynił Piotra Namiestnikiem swojim? a kiedyż to przywłaszczyli sobie biskupi rzymscy ten tytuł nieprawnie? zapewneć mówi o tym historyja prawosławna), *który pozostaje we wyraźnéj (!) sprzeczności z organizacyją synodalną nadaną Kościołowi przez jego bozkiego twórcę* (Czyż Piotr, wasz wielki car, doprawdy u was Bogiem? bo wszakżeż on to rządzący synod prawosławny utworzył rozkazujący biskupom, organizacyją dotąd niesłychaną w Kościele); *za to szanujemy (!) biskupa rzymskiego jako jednego z najdawniejszych w chrześcijaństwie i życzymy jak najszczerzéj* (O szczerości moskiewska! którą ci biskupi najdawniejsi *avita fraus* zowią) *utrzymania i wolnego wykonywania jego władzy duchownéj.* (Co za zbytek dobroci! nie uznawać władzy Namiestnika bożego, a jednak życzyć jak najszczerzéj jéj utrzymania i wolnego wykonywania.) *Lecz z drugiéj strony, jesteśmy dalecy od szanowania, i uważamy za skandal* (!) *i niebezpieczeństwo zarazem ową władzę doczesną, z któréj papieże — królowie korzystali względem nas dla obudzenia zajścia bratobójczego* (Tak, Budberg powiedział „katolicyzm to rewolucyja", Nord dodaje „a Papież wywołuje zajścia bratobójcze") *i odwiecznego pomiędzy członkami rodziny słowiańskiéj* (Otóż i patryjotyczne pobudki do potępienia świeckiéj władzy): *jesteśmy przekonani, że tylko upadek téj władzy może położyć radykalnie koniec naszéj największéj trudności narodowéj t. j. temu, co przez nadużycie (!) przezwanym zostało kwestyją polską*".

Otóż ma korespondent z Petersburga stanowcze zaprzeczenie na swą zapowiedź, że „reformy przez Papieża przeprowadzone ubezwładnią kabały włoskiego gabinetu — i w Petersburgu". Upadku, nie czego innego chce Moskwa, upadku doczesnéj władzy! Upadku, żeby nikt nie śmiał jéj pozywać przed sąd Boga za mord dokonywany na narodzie. Upadku, żeby Papieża nakazującego modły do Boga za Polską, jakby był poddanym Wiktora Emanuela, wtrącić do lochu!

Oby nasi politycy w polskim narodzie przejrzeli nareszcie na tę prawdę, którą tak jasno widzą i wypowiadają wrogi nasze: że w niezależności Ojca św. przez utrzymanie władzy jego świeckiéj i nasza siła i moc; że bez niéj prędzejby ubito kwestyją polską, ubito pod stósem not dyplomatycznych, obuchem ukazów.

Z dawniéj wypowiedzianych poglądów swych korespondent to wyrzeczenie swoje: że „niepodobna wymagać od Francyji, ażeby miała chcieć zginąć w obronie politycznego absolutyzmu Papieża — króla", modyfikuje, choć w wyrazach bardzo mglistych: że „zginąć w dobréj sprawy obronie jest rzeczą piękną; wszelako pożyteczną jest tylko poświęcenia swoje tak urządzić, ażeby za ich pomocą cel zamierzony osięgnąć".

Mgliste to wyrażenie jak mam rozumieć? Jestże sprawa papiezka dobrą, czy nie dobrą? A jakiż cel powinien być okupacyji i interwencyji francuzkiéj, czy uspokojenia sumień katolickich przez obronę papiestwa? czy ukojenia liberałów przez wydanie im w ręce Papieża, przez wydarcie mu wodzy rządów i zdanie ich w ręce rewolucyji?

Jedno z dwojga stanowczo był powinien korespondent wypowiedzieć: półcienie i półsłowka zawsze tają myśl: a przecież

wobec narodu nie tajić, lecz jawne świadectwo przekonaniom swym dawać trzeba.

(Dok. nast.)

WIADOMOŚCI POTOCZNE

— *Dziennik Poznański* w nrze 286 pisze:

„Sprawa przysięgi posłów duńskich z północnego Szlezwigu zyskuje smutny przywiléj nadwerężenia *po raz pierwszy* owéj moralnéj i politycznéj spójni, jaka wiązała kraj z deputacyją jego w Berlinie.“

Otóż my zapisujemy: że *po raz pierwszy* zerwała deputacyja „spójnią moralną“ z krajem, z ogromną większością mocodawców swoich, kiedy głosowała przeciw Ojcu św., a za jednością włoską.

Nie przypuszczamy, żeby *Dziennik* o tym fakcie nie miał pamiętać, pisząc swoje *po pierwszy raz*. Więc oczywista, nie sądzi, żeby „koło polskie przez fakt swego głosowania w sprawie uznania królestwa Włoskiego znalazło się w sprzeczności z instynktem, wolą i przekonaniami kraju i ogromnéj większości mocodawców swojich.“

Pozostali w związku wtedy posłowie nasi z ruchliwą, a nawet dość liczną fakcyją, bałamuconą wytrwale przez dziennikarzy, ale zerwali spójnią z całą masą narodu, który jest katolicki i nigdy sympatyji nie miał dla jedności mechanicznéj, przeprowadzanej z podeptaniem praw bożych i ludzkich i przez gwałty dokonywane na ludach, na monarchach i na dostojnéj osobie Namiestnika Chrystusowego.

— W pierwsze trzy święta Bożego Narodzenia odbyło się *triduum* w tutejszym kościele farnym. Do Sakramentów św. przystępowało wielu wiernych codziennie. Również odprawiło się już to samo nabożeństwo w kościele św. Antoniego, pofranciszkańskim, dnia 4, 5 i 6 b. m. Zaś od dnia 12 b. m. odprawiać się będzie u Przemienienia Pańskiego.

— W miejsce zmarłego kardynała Bofondi został kardynał Reisach protektorem Pań Serca Jezusowego.

— Na konsystorzu z d. 20 grudnia po przemowie, którą osobno podajemy, mianował Ojciec św. następujących biskupów: Arcybiskupem Mechlinskim w Belgiji ks. Biskupa Dechemps, dotychczasowego biskupa w Namur. Arcybiskupem w Sebaste in part. infin. ks. kajetana Brinciotti, dotychczasowego biskupa w Bagnorea. Biskupem w Bagnorea Wiel. O. Rafała od Najśw. Poczęcia, profesa karmelitów Bosych. Biskupem Olindy w Pernambuko w Brazyliji, Misyjonarza apostolskiego ks. Franciszka Cardazo, Ayres, Gravez protonotaryjsza apostolskiego; Biskupem Warmińskim ks. Filipa Kremenetz z dyjecezyji Trewirskiéj, proboszcza z Koblencyji, Biskupem św. Jana de Cugo w Rzeczypospolitéj Buenos Ayres, O. Franciszka Wacława Achava z Braci Mniejszych św. Franciszka. Biskupem w Cyrene in part. infid. ks. Canzi de Lodi, prałata dom. Jego Świętobliwości. Biskupem de Leuca in part. infid. ks. Lotara, Kuebel z archidyjecezyji Fryburskiéj, officyjała tamtejszego.

Następnie Ojciec św. obwieścił następujące nominacyje, uczynione przez kongregacyje propagandy. Biskupem w Ardagh w Irlandji został ks. Korneli Mac Cabe, a biskupem Egeji in part. inf. O. Dominik Raynandi de Villafranca, zakonu kapucynów, wikaryjusz apostolski z Filipopolis. Przy téj sposobności uczyniono wniosek o św. Palliusz dla nowego arcybiskupa mechlińskiego.

— *Wileński Wiestnik* donosi z powiatu dziśnieńskiego, że tam od czerwca do września poświęcono trzy cerkwie prawosławne, przerobione z kościołów katolickich, jakoto we wsi *Pawołokach*, w miasteczku *Rogince* i w dobrach *Woropańszczyznku.* Dziwi nas, że *Wiestnik* nie dodał, iż to się stało na życzenie miejscowych katolików, garnących się dobrowolnie do prawosławia!

— W polskim gimnazyjum lwowskim jeden z uczniów, Rusin Sz. zaczął odmawiać modlitwę po rusku; nauczycielowi B. nie podobało się to; dla tego przerwał mu, mówiąc: na piérwszym i drugim gimnazyjum możesz modlić się po rusku, ale tutaj inaczéj nie, jak po polsku. *Słowo* ruskie, z którego tę wiadomość mamy, skarży się gorzko z tego powodu na ucisk ze strony Polaków. W powyższéj sprawie takie czyni uwagi: „Tym sposobem dla Rusina na Rusi niedostateczne są ruskie modlitwy; musi także nauczyć się polskich modlitw, żeby ruską mową nie razić polskich uszu. Co zanadto, to zanadto! Język ruski wyłączono z polskich szkół, a teraz targają się i na to, co dla Rusi jest najdroższym.“

Słowo w ślepéj swéj nienawiści nie zna już różnicy między tym, co słuszne, a co niesłuszne.

— Dowiadujemy się z *Dziennika warszawskiego*, że w roku obecnym zawokowało kilkanaście *stypendyjów* z zapisów prywatnych i z funduszów supresyjnych. Wymienia je wszystkie kancelaryja okręgu naukowego Warszawskiego. Podamy tu niektóre mogące więcéj zainteresować.

1. *Karnkowskiego* Stanisława, Arcybiskupa Gnieźnieńskiego stypendyjów 5, po rubli 90 rocznie, jedno dla młodzieńców z familiji Karnkowskich, w braku zaś ich dla używającéj tego samego, co Karnkowscy, herbu, Junosza, a w braku tak jednych jak drugich dla dzieci ubogiéj szlachty.

2. Królowéj Szwedzkiéj *Katarzyny* stypendyjum wynoszące 80 rubli rocznie.

3. *Lipskiego* Andrzeja, Biskupa Krakowskiego, stypendyjów dwa, jedno 75, drugie 70 rubli rocznie wynoszące dla najbliższych krewnych domu Lipskich, herbu Graba.

4. *Surowieckiego* stypendyjów trzy, po 138 rubli rocznie.

Składka na Ojca św.

Lista siódma.

1. p. hr. Tyszkiewiczowa z Siedla 10 tal. 2. Bezimiennie 50 tal. 3. ks. prodziekan Rzeźniewski 10 tal. 4. p. Suchorzewski z Tarnowa 2 tal. 5. p. Suchorzewski z Puszczykowa 1 tal. 6. Bezimiennie 25 tal. 7. Bezimiennie 25 tal. 8. p. referendarzowa Morawska 10 tal. 9. ks. St. Kamieński 1 tal. 10. ks. Zimmerman z Dąbrowki 1 tal. 11. ks. Nitschke z Koźminka 3 tal. 17 sgr. 12. ks. Roehr ze Zbąszyna 5 tal. 13. ks. Kiedrowski z Góraja 2 tal. 14. ks. Pawelke 3 tal. 15. W. A. O. z L. 15 tal. 16. ks. J. Kegel z Szkaradowa 5 tal. 17. ks. Klajner z Dubna 5 tal. 18. ks. A. Śmitkowski z Jutrosina 5 tal. 19. ks. Zawidzki z Ostrzeszowa 1 tal.

Parafija *Pszczewska* złożyła na Ojca św. 53 tal. 25 śbr. 3 f. a mianowicie: 1. Teresa Weymann 1 tal. 2. Jan Piterek 10 śbr. 3. Weronika Schade 15 śbr. 4. Zuzanna Maroska 5 śbr. 5. Maryanna Gładysz 1 tal. 6. Justyna Klingsporn 2 śbr. 6 f. 7. Józefa Ślaniec 5 śbr. 8. Agniszka Krumuszka 7 śbr. 6 f. 9. Mikołaj Walączak 15 śbr. 10. Szymon Schildt 1 tal. 11. Andrzéj Lejewski 5 śbr. 12. Stanisław i Julianna Wiśniewscy 1 tal. 13. Augustyn Donig 1 tal. 14. Jadwiga Szefer 20 śbr. 15. Józefa Giering 5 śbr. 16. Juliusz Pfeifer. 2 śbr. 17. Maryanna Gładysz 5 śbr. 18. Maryanna Gole 2 śbr. 6 f. 19. Julianna Nikolińska 2 śb. 6 f. 20. Franciszek Radel 2 śb. 6 f. 21. Rozalia Knappe 1 śb. 22. Anna Hylska 2 śb. 6 f. 23. Augustyn Pade 1 śbr. 24. Józef Kaczmarek 15 śbr. 25. Augustyn Zeipelt 2 śb. 6 f. 26. Teresa Szefer 10 śb. 27. Paweł Pohl 10 śb. 28. Maryanna Höhle 7 śbr. 6 f. 29. Marcin Młynkiewicz 7 śb. 6 f. 30. Mathilde Lipke 5 śb. 31. Ferdy. Gluska 5 śbr. 32. Weronika Hendschke 5 śbr. 33. Michał Klingsporn 1 tal. 34. Agniszka Witkowska 5 śbr. (Ciąg dalszy powyższego *wykazu* nastąpi.) Razem 235 tal. 12 sgr. 3 fen. Z dawniejszym ogólnie **2535 tal. 18 sgr. 11 fen.**

Korespondencyja Redakcyji.

Ks. A. R. w B. w Gal. Praktyczniejsza Koehl. ks. Kozł. wyjdzie poprawne wydanie. Kat. ks. Deharbe tłomaczone przez ks. D. i ks. L. będą u nas dyjecezyjalnemi. — Ks. Jor. w Wiel. Skrz. w Gal. „Ojcze nasz III.“ wyjdzie w tym miesiącu z obrazkami. — Ks. Zaw. w Miel. w Gal. — Dziękujemy i w swojim czasie zgłosimy się po ofiarę. — Ks. H. Ł. Naprzód nie możemy obiecywać. Prosimy do przejrzenia.

Szanownym Abonentom donosimy, że Nr. 1 i 2 z r. z. prześlemy w tych dniach tym, co się po nie zgłosili lub jeszcze zgłoszą (franko).

Nakładca i Redaktor ks. Stagraczyński w Poznaniu. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Poznaniu. W komisie Emila Thyma w Grodzisku.